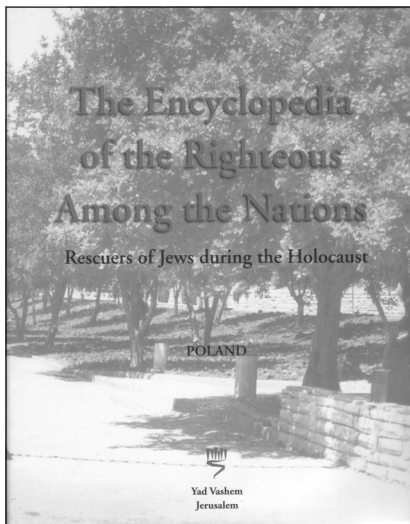


Encyklopedia polskich Sprawiedliwych

Według dokładnych danych na dzień 1 stycznia 2005 roku, na ogólną liczbę 20 757 osób odznaczonych przez izraelski Instytut Pamięci Zagłady i Bohaterstwa Yad Vashem w Jerozolimie medalem oraz zaszczytnym tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”, Polacy zajmują pierwsze miejsce (5874), wyprzedzając Holendrów (4639) i Francuzów (2500). W chwili przygotowywania przez Yad Vashem do wydania dwóch „polskich” tomów anglojęzycznej „Encyklopedii Sprawiedliwych”, liczba Polaków w spisie tych najszlachetniejszych ze szlachetnych liczyła tylko 5333 imiona i nazwiska. I tyle właśnie uwiecznionych zostało w publikacji, która ukazała się właśnie w Jerozolimie¹. Oba tomy liczą łącznie 1018 stron (w dużym formacie 22,5 × 28 cm) i zawierają — z konieczności dość zwięzłe, od kilkunastu do kilkadziesiątu wierszy — szkice sylwetek Polaków, którzy otrzymali tytuł Sprawiedliwego oraz krótkie opisy związanych z tym wydarzeń.

Czytając suche z natury, jakby kronikarskie, relacje o zachowaniu się tych ludzi w obliczu grożącego im śmiertelnego niebezpieczeństwa, przypominam sobie przeczytane niegdyś słowa wybitnego polskiego uczonego światowej sławy, mikrobiologa, immunologa i serologa prof. Ludwika Hirszfelda, który w okresie hitlerowskiej okupacji ukrywany był przez wielu swoich chrześcijańskich przyjaciół. Gdy zachorowała jego córka, Zofia, zajmował się nią warszawski lekarz, dr Starkiewicz, który musiał ukrywać przed hitlerowcami i ich pomocnikami fakt leczenia „nielegalnej” pacjentki. „Trudno mi o doktorze Starkiewiczu i jego żonie pisać bez wzruszenia — wspominał prof. Hirszfeld. — Myśl, że tacy ludzie istnieją, jest mi ukojeniem. W głowie się nie mieści, że tacy ludzie i zbrodniarze niemieccy mogą należeć do jednego gatunku”. I rzeczywiście, czytając relacje o postępowaniu Sprawiedliwych, wprost trudno uwierzyć, że należeli oni do tego samego gatunku *homo sapiens*, co ci, przed którymi ukrywali owych Żydów.

¹ „The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations. Rescuers of Jews during the Holocaust. Poland” [Encyklopedia Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów w czasie Holokaustu. Polska], red. Israel Gutman, red. tomu Sara Bender, Shmuel Krakowski, Yad Vashem, Jerusalem 2004, t. I, II, s. 1018.



Lektura relacji o działalności Sprawiedliwych pozwala stwierdzić, że w tej plejadzie Ludzi Szlachetnych reprezentowane były wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego pod hitlerowską okupacją, od intelektualistów (Jarosław Iwaszkiewicz, Zofia Kossak-Szczucka, Aleksander Zelwerowicz z małżonką i wielu innych), poprzez ziemian, urzędników, rzemieślników, robotników i chłopów. Bardzo godnie reprezentowani są księża oraz zakonnice, które w pełni zasłużyły na określenie „siostry miłosierdzia”, jakim wiele z nich obdarzano.

Bardzo różne były też motywy, którymi kierowali się Sprawiedliwi. Począwszy od pobudek religijnych, poprzez względy humanitarne, osobiste, a także „towarzyskie”, czyli ratowanie ludzi znajomych. Prof. Izrael Gutman, redaktor naczelny encyklopedii, podkreśla w przedmowie, że co najmniej połowa Sprawiedliwych ratowała Żydów, z którymi łączyła ich jakaś bliższa lub dalsza znajomość. O motywach religijnych świadczy nie tylko spora reprezentacja duchowieństwa, ale także np. spstrzeżenie Bernarda Goldsteina uratowanego przez Janinę Pawlicką, która „dźwigała swój ciężar, jakby spełniała święty obowiązek religijny”.

Godny podkreślenia jest także fakt sporego udziału młodzieży, a nawet dzieci, w wielkim dziele ratowania ludzi od niechybnej śmierci. W wielu wypadkach dzieci rodziny ukrywającej wiedziały — bo przecież nie sposób było tego ukryć przed nimi — że w kryjówce w stodole czy za znajdującym się w szafie tajnym wejściem do pokoiku z zamurowanym oknem, przebywa jedna czy więcej osób, o czym nie wolno im pisać przed nikim, nawet przed najlepszymi koleżankami czy kolegami. Wiadomo, że wspólne zagrożenie wpływa na zbliżenie ludzi i dlatego nie jest też rzeczą przypadku, że „droga przez mękę” wielu młodych ratujących i uratowanych zakończyła się na ślubnym kobiercu.

SPRAWIEDLIWI WŚRÓD WŁASNEGO NARODU

Na marginesie „polskich” tomów Encyklopedii Sprawiedliwych nasuwa się smutna refleksja na temat warunków, wynikających nie tylko z hitlerowskiej

okupacji, ale w bardzo wielu wypadkach także z niechęci polskiego otoczenia, w jakich działać musieli polscy Sprawiedliwi. W książce „Psiakrew, znowu Żydzi...”², pisałem: *Bohaterom, którzy prześladowanym pomagali, należy się najgłębszy hołd, do jakiego człowiek jest zdolny. Ile by na ich temat pisano, jakich odznaczeń by im nie wręczano — to mało. Ci ludzie zrobili więcej, niż ratowanie jednostek. Oni — wbrew opinii otoczenia — uratowali przed spodleniem honoru człowieczeństwa. Ale jednocześnie stwierdzić wypada, że we wszystkich opisach bohaterstwa brak zasadniczego elementu: przed kim właściwie Sprawiedliwi wśród Narodów Świata ukrywali Żydów? Czy tylko przed Niemcami, czy też może bardziej niż przed Niemcami — ukrywali oni Żydów przed sąsiadami-Polakami? Wiele — choć wciąż za mało — napisano na temat bohaterów, którzy życiem przypłacili swą szlachetność. Ale czy ktoś zbadał, jaki ich odsetek zginął na skutek p o l s k i e j d e n u n c j i? Co więcej — do dziś niektórzy ukrywają przed znajomymi swoje bohaterstwo z tamtych dni, bo tu i ówdzie źle się na tamto zachowanie patrzy.*

W roku 1947 ukazał się w Krakowie, nakładem Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, wstrząsający zbiór zeznań żydowskich dzieci, które przeżyły wojnę, pt. „Dzieci oskarżają”. Dzieci nie tylko oskarżały, ale mówiły też z wielką miłością i wdzięcznością o Polakach, którzy je podczas okupacji przygarnęli i udzielili schronienia. We wstępie Maria Hochberg-Mariańska stwierdza, że nazwiska wielu szlachetnych Polaków zostały na ich własną prośbę w zbiorze tym pominięte. Ci odważni i szlachetni Polacy, których nie powstrzymały drakońskie kary okupanta, bali się już w w o l n e j Polsce wrogiej reakcji sąsiadów, o ile stanie się wiadome, że podczas okupacji ukrywali żydowskie dzieci. „Nie wiem — pisze Hochberg-Mariańska — czy jakiś człowiek poza granicami Polski pojmie i zrozumie fakt, że uratowanie życia ściganemu przez zbrodniarza bezbronnemu dziecku może okryć kogoś wstydem lub narazić na przykrość”.

Znana żydowska pisarka Rachela Auerbuch, która w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej była niezwykle czynna w Żydowskiej Komisji Historycznej — z biegiem lat przekształconej w istniejący do dzisiejszego dnia Żydowski Instytut Historyczny — opowiadała o wstrząsającej dla niej rozmowie, jaką w pierwszych dniach działalności wspomnianej Komisji przeprowadziła z 15-letnim żydowskim chłopcem, który wyglądał na nie więcej niż 11–12 lat. Po wywiezieniu przez hitlerowców jego rodziców do któregoś z obozów śmierci został zupełnie sam i jakoś dożył wyzwolenia. Zapytany przez członków komisji, w jaki sposób udało mu się ukryć przed Niemcami, chłopiec odpowiedział: „ja się nie ukrywałem przed Niemcami, bo oni nie wiedzieli, że jestem Żydem i z mojego wyglądu wcale nie mogli się tego domyślić. Ja się ukrywałem przed złymi Polakami, głównie polskimi dziećmi, które mnie biły i gdy przecho-

² Aleksander Klugman „Psiakrew, znowu Żydzi...”, Wydawnictwo Książkowe „Linia”, Warszawa 1991.

dział jakiś Niemiec w mundurze, wołali «Jude, Jude» i wskazywali na mnie palcem». Ile tragizmu tkwi w tym dziecięcym wyznaniu.

Polacy ratujący Żydów byli nie tylko Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata, ale także Sprawiedliwymi wśród Własnego Narodu.

Znane są też inne przypadki, kiedy osoby, które z narażeniem życia ratowały Żydów w czasie wojny, później bały się do tego przyznać przed sąsiadami. Po pogromie kieleckim w roku 1946 prof. Stefania Skwarczyńska, potępiając zbrodnię, wezwała jednocześnie na łamach „Tygodnika Powszechnego” (11 sierpnia 1946) do składania świadectw postawy prawdziwie chrześcijańskiej, manifestowanej przeciw przez wielu Polaków podczas okupacji. Na wezwanie odpowiedziała na łamach „Tygodnika” (27 października 1946) Ewa Szmajdlerowa, której pomocy udzieliło w owych latach co najmniej 15 Polaków, ale „nie miałabym odwagi ogłosić publicznie nazwisk ludzi, którzy mi dopomogli — aby nie wyrządzić im niedźwiedziej przysługi”. To było pisane prawie półtora roku po kapitulacji hitlerowskich Niemiec...

Aldona Krajewska opisała na łamach „Gazety Wyborczej” (18 maja 1990) bohaterskie postępowanie podczas okupacji mieszkańca Wawra, Stefana Getri, który w swym mieszkaniu urządził kryjówkę dla czterech Żydów — małżeństwa z dwojgiem chłopców. Rodzina żony uważała, że to zbyt wielkie ryzyko, ale on mówił: „Wy możecie odejść — oni nie mają dokąd”. Po jakimś czasie Getri musiał urządzić jeszcze jedną kryjówkę — dla krewnych, uciekających przed frontem oraz sąsiadów z Wawra, którym groziło wysiedlenie. Powstały dwie kryjówki: żydowska i „aryjska”. Wspólna niedola oraz niebezpieczeństwo nie wzbudziły jednak uczuć braterstwa. Przeciwnie, *Żydzi ukrywali się więc teraz przed Niemcami i przed „częścią aryjską”*. Skończyła się wojna, uratowani przez rodzinę Getri wyszli po raz pierwszy na światło dzienne. I wtedy Janina Getri prosiła żydowską rodzinę, żeby nie mówić nikomu, że to oni właśnie ich ukrywali. Więc nie mówili...

W maju 1993 przybył z oficjalną wizytą do Polski ówczesny prezydent Izraela Chaim Herzog. Oprócz różnych spotkań na najwyższym szczeblu, uroczyste go przemówienia na specjalnej sesji Sejmu, wielu przyjęć i rautów, odbyło się także w gmachu sejmowym przy ulicy Wiejskiej w Warszawie — na specjalną prośbę prezydenta państwa żydowskiego — jego spotkanie z grupą polskich Sprawiedliwych. Towarzysząca prezydentowi izraelska ekipa telewizyjna skorzystała z okazji i zaplanowała kilka wywiadów ze Sprawiedliwymi, prosząc mnie, abym posłużył im jako tłumacz. Jako pierwszy stanął przed kamerą emerytowany profesor W.M.³, który jako młodzieniec uratował od niechybnej

³ Historia jego bohaterskiego postępowania figuruje w Encyklopedii Sprawiedliwych.

śmierci kilka żydowskich kobiet w Radomiu. Po latach został uhonorowany nie tylko tytułem Sprawiedliwego, ale także nadano mu honorowe obywatelstwo Izraela. W pewnej chwili izraelski dziennikarz, który przeprowadzał z nim wywiad, zapytał, jak na jego działalność okupacyjną reagowało środowisko, w którym żył. „To wszystko odbywało się w ścisłej konspiracji, nawet przed najbliższymi mi ludźmi” — wyjaśnił W.M. Dziennikarzowi telewizyjnemu nie chodziło jednak o tamten okres, ale o późniejszy, już po zakończeniu hitlerowskiej okupacji. „Mój Boże, oprócz najbliższym mi osób nikomu nie opowiedziałem i nie opowiadam nie tylko o tym, co wtedy robiłem, ale także o otrzymaniu izraelskiego tytułu Sprawiedliwego. Nie opowiedziałem im nawet o zaproszeniu mnie dziś na spotkanie z prezydentem Herzogiem”. „Dlaczego?” — chciał tę odpowiedź zrozumieć izraelski dziennikarz. Gdy przetłumaczyłem to pytanie, W.M. odpowiedział bez ogródek: „Bo wielu ludzi w Polsce do dziś jeszcze nie akceptuje postępowania niektórych ich rodaków wobec Żydów w tamtym okresie”. „Ty się chyba pomyliłeś i coś przekręciłeś” — powiedział mi telewizyjny dziennikarz. — „On chyba tak nie powiedział, przecież to jest zupełny nonsens...” Powtórzyłem więc kilkakrotnie jego pytanie i odpowiedź W.M. „To jest niemożliwe” — mówił, jakby sam do siebie, wytrącony zupełnie z równowagi dziennikarz.

Przy różnych okazjach, głównie w ramach polsko-żydowskiego dialogu na temat relacji między tymi narodami w okresie hitlerowskiej okupacji, poruszany był temat stosunku polskiego podziemia antyhitlerowskiego wobec Holocaustu, nie z perspektywy historycznej, ale w okresie jego trwania. Głos w tej sprawie zabrał m.in. redaktor dwóch polskich tomów Encyklopedii Sprawiedliwych, dr Shmuel Krakowski, który po 45 latach od zakończenia hitlerowskiej okupacji Polski pisał⁴: *daleko jest jeszcze od pełnego i obiektywnego przedstawienia złożonej problematyki stosunku podziemia polskiego do ludności żydowskiej w najtragiczniejszym okresie jej dziejów, w okresie totalnej zagłady [...] Historiografia polska szeroko zajęła się w zasadzie jednym tylko z wielu aspektów postawy podziemia polskiego wobec Żydów, a mianowicie pomocą Żydom, znacznie wyolbrzymiając jej zakres. Temat [...] stosunku podziemia polskiego do Żydów w latach okupacji hitlerowskiej wciąż jeszcze wywołuje żywe emocje, które obok nacisków politycznych znacznie utrudniają rzeczową analizę tego skomplikowanego problemu.*

Krakowski stwierdza, że *do czasu rozpoczęcia przez hitlerowców masowych deportacji do obozów natychmiastowej zagłady nie było poważniejszych kontaktów podziemia polskiego ze społeczeństwem czy też podziemiem żydowskim. Polskie podziemie koncentrowało swe wysiłki głównie na tworzeniu odpowiednich struktur i budowaniu*

⁴ „Podziemie polskie wobec zagłady Żydów”, „Odra” nr 4 (355), kwiecień 1991.

podziemnej siły zbrojnej, która miała zaważyć na dalszych losach Polski w chwili załamania się okupacji niemieckiej. Zaznaczając, że zupełnie inna była w tym okresie problematyka zamkniętych w gettach Żydów — mianowicie problem głodu,

który siał niesłychane w swych rozmiarach fizyczne wyniszczenie ludzi — autor podkreśla, że w tym okresie mało jest przykładów konkretnej współpracy podziemia polskiego z czynnikami żydowskimi. Problematyka żydowska była natomiast obecna w prasie konspiracyjnej oraz deklaracjach politycznych różnych polskich organizacji podziemnych.

Nikt nigdy nie zadał sobie trudu ustalenia nawet przybliżonej liczby Polaków, którzy ratowanie Żydów przypłacili swym życiem.

Deklaracje te nie zawierały jednak najczęściej ustosunkowania się do aktualnej sytuacji Żydów, lecz jedynie projekty planowanej czy też proponowanej polityki wobec Żydów po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej... Ugrupowania socjalistyczne i demokratyczne wypowiadały się za pełnym równouprawnieniem Żydów w wyzwolonej Polsce. Większość jednak ugrupowań politycznych polskiego podziemia deklarowało bardziej czy mniej radykalne programy antyżydowskie, domagając się przymusowej emigracji Żydów po wyzwoleniu Polski, a niektóre czynniki polityczne wypowiadały się nawet za zachowaniem gett dla Żydów, także po wypędzeniu okupanta hitlerowskiego.

W takiej atmosferze w okupowanej Polsce działali w owych latach Polacy, którzy wbrew takim i podobnym nawoływaniom, podawali pomocną dłoń ginącym Żydom. W świetle tego należy stwierdzić z całą pewnością, że Polacy ratujący w okresie okupacji skazanych przez okupanta hitlerowskiego na zagładę Żydów byli i są nie tylko Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata, ale także Sprawiedliwymi wśród Własnego Narodu.

BYŁO ICH ZNACZNIE WIĘCEJ

Dwa polskie tomy Encyklopedii Sprawiedliwych zawierają — jak pisałem — 5333 imiona i nazwiska. W rzeczywistości jednak było ich o wiele więcej. Dla przykładu: w swej książce o stosunkach polsko-żydowskich w okresie hitlerowskiej okupacji Polski⁵ Kazimierz Iranek-Osmecki przytacza następujący fragment opublikowanego przez „Tygodnik Powszechny” (1 stycznia 1967) listu Róży Reibschaid-Feliks (dawniej Stenko) z Tel Awiwu: *Sumienie nie daje mi spokoju, że pomijam milczeniem czyny tych „Sprawiedliwych”... Jedni pomagali nam rok — inni dwa miesiące, niektórzy parę dni tylko, ale drżę na wspomnienie, co by było, gdyby nie pomogli nam na te parę dni? Nawet ten, który mi udzielił noclegu na jedną noc tylko, niech będzie błogosławiony. Chcę Szanownego Pana prosić, aby Pan w jakikolwiek dostępny Panu sposób przekazał moje podziękowanie tym wszystkim moim wybaw-*

⁵ Kazimierz Iranek-Osmecki, „Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945”, Księgarnia Polska Orbis, Londyn 1968.

com. Mojej wdzięczności nie mogę niestety wykazać w inny sposób, gdyż stan zdrowia i warunki nie pozwalają na to. A oto moi wybawcy: 1) Ksiądz kanonik Wojciech Bartosik, Wawrzeńczyce, powiat Miechów; 2) Prof. Sarna (WSH w Krakowie), w czasie wojny właściciel majątku k. Proszowic, obecnie Kraków; 3) Włodzimierz Bukowski, obecnie Kraków (w czasie wojny właściciel dóbr ziemskich Makocice, pow. Proszowice; 4) Helena Bukowska (żona Jana), obecnie w Łodzi; 5) Jadwiga Goetel (żona Ferdynanda Goetla), obecnie w Warszawie; 6) ks. dr. Ferdynand Machay, kościół NMP w Krakowie; 7) rodzina Lach, Kraków, właściciel domu przy ul. Dobrego Pasterza; 8) Wiktoria Krawczyk, dozorczyńi, Kraków, Kościuszki 52; 9) Jan Wiecheć, Kraków (w czasie wojny pracował w firmie Krischer, Zwierzyniecka 6); 10) inż. Karol Kulczycki, Warszawa (żona Julia); 11) rodzina Michał i Maria Stępiński, Makocice 12, powiat Proszowice. Każdy z wyżej wymienionych czynił dla nas bardzo dużo, narażając własne życie. Tyle Róża Reibschaid-Feliks z Tel Awiwu.

Szukałem w obu polskich tomach Encyklopedii Sprawiedliwych i nie znalazłem tam ani jednego z wymienionych imion i nazwisk. Czy autorka listu, ze względu — jak pisze — „na stan zdrowia i warunki” nie zgłosiła ich nazwisk do Yad Vashem? Nie wiem. W każdym razie jeden z tego wynika wniosek: liczba oficjalnie uznanych polskich Sprawiedliwych jest chyba znacznie mniejsza niż liczba Polaków, którzy podali prześladowanym Żydom pomocną dłoń.

W lutym br., z okazji Międzynarodowych Targów Książki w Jerozolimie, bawiła w Izraelu Joanna Olczak-Roniker, autorka książki „W ogrodzie pamięci”, poświęconej historii rodziny znanego i bardzo zasłużonego wydawcy Jakuba Mortkowicza, który zaczął działać w roku 1903, a więc jeszcze w Warszawie pod rosyjskim zaborem. Swoją działalność wydawniczą w służbie literatury polskiej kontynuował i znacznie rozwinął w II Rzeczypospolitej. Okres hitlerowskiej okupacji wdowa po Jakubie Mortkowiczu oraz jej córka Hanna Olczak-Mortkowicz z maleńkim dzieckiem, właśnie pisarką Joanną Olczak-Ronikier, przeżyły jedynie dzięki pomocy wielu polskich przyjaciół. Gdy opowiedziała o tym na wieczorze autorskim w Tel Awiwie, zapytałem, czy babcia, matka lub ona sama złożyły wniosek do Yad Vashem o przyznanie tym ludziom tytułów Sprawiedliwych, bo nie jest to przecież tylko sprawa ich osobistej i prywatnej wdzięczności, ale ma ona także wymiar o wiele szerszy, rzekłbym nawet ogólnonarodowy. Okazało się, że żadnych kroków w tym kierunku ani babcia, ani matka, ani także ona sama nie podjęły. Nie jest wykluczone — a to jest tylko moje przypuszczenie — że świadomie lub nieświadomie u podstaw tego legło ich poczucie całkowitej asymilacji z narodem polskim, one co prawda były w okresie okupacji narażone na śmierć jako Żydówki, ale czuły się Polkami. Dlatego ani babcia, ani matka pisarki (ona sama miała po zakończeniu wojny 10 lat) nie zwróciły się do izraelskiej, a więc żydowskiej instytucji, przyznającej dypl-

my i medale Sprawiedliwym. Inaczej chyba rzecz by się miała, gdyby Polska jako państwo ustanowiła sposób uhonorowania ludzi, którzy podczas hitlerowskiej okupacji z narażeniem własnego życia ratowali innych przed śmiercią.

Istnieje jeszcze jeden, niezwykle istotny aspekt tego problemu. Choć nikt nigdy nie zadał sobie trudu ustalenia nie tylko dokładnej, ale nawet przybliżonej liczby Polaków, którzy ratowanie Żydów przypłacili swym życiem, wiadomo jednak — i ogólnikowo fakt ten był i jest niejednokrotnie przytaczany w rozmaitych dysputach — że było takich bardzo wielu. W przypadku, kiedy zginęli nie tylko ukrywający, ale także ukrywani — a tak było w przytłaczającej części — nie ma żadnych świadków i nikt w Izraelu, także Yad Vashem, nie jest w stanie tego zbadać czy sprawdzić. W takich wypadkach poszły w zapomnienie nie tylko imiona i nazwiska żydowskich ofiar, ale wraz z nimi zginęła na wieczność również wszelka pamięć o tych, którzy zapłacili najwyższą cenę za swoją szlachetność. Przez kilka dziesięcioleci, w PRL, „przyznanie się” do tego, że ojciec, wuj czy stryj, szwagier czy kuzyn, ukrywał Żydów i z tego powodu zginął z rąk hitlerowców, „nie było w modzie”. I chyba z tego samego powodu nikt w Polsce dotychczas nie podjął się dokładnego zbadania właśnie tej sprawy — ilu Polaków i w jakich okolicznościach zapłaciło życiem za ratowanie Żydów.

Może się okazać, i w dużym stopniu jest to nawet prawdopodobne, że wielu z owych szlachetnych Polaków zginęło w wyniku denuncjacji Polaka — poważniejszego sąsiada czy zawistnego krewniaka. Zajęcie się tym problemem i ujawnieniem całej dostępnej prawdy na ten temat powinno być nakazem społecznego sumienia. Sprawa „powszechnej lustracji” dla oczyszczenia atmosfery jest właśnie obecnie problemem niezwykle szeroko w Polsce dyskutowanym i omawianym. Tym bardziej konieczna jest taka „historyczna lustracja” w odniesieniu do tych, którzy zginęli z rąk hitlerowskich siepaczy za to, że w okresie szalejącego bestialstwa chcieli być godni miana Człowieka.

I na zakończenie — zdaje się, że sprawą honoru polskich wydawców powinno być uczynienie wszystkiego, co możliwe, aby dwa polskie tomy Encyklopedii Sprawiedliwych ukazały się w języku polskim. Czy nie warto powołać jakiegos konsorcjum, które podejmie się spłacenia tego honorowego długu, jaki społeczeństwo polskie winne jest Sprawiedliwym?

Aleksander Klugman

Aleksander Klugman — ur. 1925 w Łodzi. Po likwidacji łódzkiego getta w roku 1944 wywieziony do Auschwitz, a stamtąd do innych obozów koncentracyjnych w Niemczech. Od 1957 roku mieszka w Izraelu. Publicysta i pisarz. W latach 1991–1997 był korespondentem „Rzeczpospolitej” w Izraelu. Autor kilkunastu książek w języku polskim i hebrajskim oraz słowników polsko-hebrajskich. Ostatnio opublikował: „Żyd. Co to znaczy?” oraz „...a droga wiodła przez Łódź” (z żoną Tosią). Członek sekcji autorów piszących po polsku przy Związku Pisarzy Izraelskich oraz członek-założyciel Fundacji „Polonica w Ziemi Świętej”. Mieszka w Tel Awiwie.